



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: REKIN JAKO ROZRYWKA DLA MŁODZIEŻY

No i proszę bardzo: utyskuje Andrzej Kołodyński w pierwszym czerwcowym numerze tygodnika „Film”, że nasi reżyserzy nie potrafią znaleźć porozumienia z młodocianą widownią. Że w swoich dziełach przeznaczonych dla kilkunastoletków wywalają im na głowy cały bezmiar rodzinnych nieszczęść lub trudnych problemów związanych z wiekiem dojrzewania, etc. (Mail bohaterowie tych filmów, *tworzą posępną galerię samotników zmagających się za światem, narażonych na niespodziewane ciosy, którym się heroicznie przeciwstawiają*). Gdzie - pyta autor artykułu „Litości dla najmłodszych?” - gdzie są *filmy uczące miłości do zwierząt i przyrody? (...) radości życia w rówieśniczej zbiorowości, odkrywania piękna świata?*

A tymczasem w naszych kinach idzie sprowadzony ze Stanów Zjednoczonych film, który mógłby się stać wzorcem tego, czym należałoby karmić młodą publiczność. *Dobra robota, aczkolwiek można by się spodziewać czegoś więcej za 20 milionów dolarów* - cytuje niezawodny „Filmowy Serwis Prasowy” wypowiedź Marjorie Bilbow w „Screen International” z 1978 r - *Wartość rozrywkowa duża, zwłaszcza dla młodszych; dla bardzo krytycznych odbiorców - oczywiście dużo mniejsza. (!)*. Ten film to, „Szczęki 2”, nakręcony przez Jeannota Szwarca.

Istotnie rozrywka - zwłaszcza się dla młodszych - została tutaj doprowadzona do absolutnej doskonałości. Główną rozrywkę stanowi monstrualnej wielkości rekin-ludojad pływający sobie beztrąsko w pobliżu plaż nadmorskiej, letniskowej miejscowości Amity. Rekin ów pożera kąpiących się. Ze szczególną lubością wybiera na swe ofiary młode, zgrabne, opalone na brąz i pełne seksu dziewczyny, lub skąpo odziane amerykańskie nastolatki, które jeszcze przed chwilą migdały się, (ale bez obrazy moralności!) na dnie żagliówek z swoimi wysportowanymi chłopakami, albo śliczne, wesołe dzieci. Chytrze płynie za nimi zbliżając się coraz bardziej do widocznych dobrze pod wodą, rozpaczliwie poruszających się w ucieczce nóg, a następnie rozdziawia straszliwą, pełną olbrzymich zębów poszczę. Przerażliwe wycie ofiary, krew zabarwiająca wokół morze na czerwono, najazd

kamery na rozszerzone prerażeniom źrenice dziecka, patrzącego z odległości metra jak znika - szamocząc się resztką sił pod wodą starsza koleżanka...

Film dozwolony jest u nas od lat piętnastu.

Tak więc nastolatki mogą sobie w pełnym majestacie prawa oglądać do woli te interesujące sceny z życia amerykańskiej młodzieży oraz z życia fauny tamtejszych oceanów, ciesząc się jeszcze, że przeżywają oto przygody zarezerwowane w filmie „Szczęki 2” specjalnie dla ich grupy wiekowej. *Groza narasta* - stwierdza wnikliwie cytowane przez „FSP” czasopismo „Variety” - *w miarę jak celem atoku monstrualnego rekina staje się gromada beztruskich nastolatków. Ta silna dawka młodości w filmie typu - dotychczas - dla dorosłych, jest nowością i daje interesujący efekt. O ile „Szczęki” oglądano, jako klasyczny „suspense” i „horror” jednocześnie, o tyle „Szczęki 2” wprowadzają dodatkowo element „pokoleniowy”. (!!! - M.D.).*

Dodajmy wobec tego: o ile w „Szczękach” Spielberga rekin uszczknął sobie tylko od czasu do czasu ofiarę, aby zapłacić pusty żołądek, to w „Szczękach 2” zre bezustannie przedstawiciele młodego pokolenia, jednego za drugim, ograniczając pozostałą akcję filmu niemal do minimum. Co jest także odkrywczą nowością.

A co na to wszystko dzielny szeryf Martin Brody (Roy Scheider) kontynuujący - w oparciu o doświadczenia wyniesione ze „Szczęk” - samotną walkę z rozszalałymi żarłoczami? Niestety, szeryf jakby zgłupiał od czasów ostatniej rekiniej inwazji. Wpada na myśl, że przy plażach grasuje kolejny rekin dopiero wówczas, gdy nawet pięcioletnie dzieci dawno sobie skojarzyły fakt znikania kolejnych kąpielowiczów ze złowrogo przecinającą morskie fale wielką czarną płetwą. Poza tym szeryf z byle powodu popada w histerię waląc z colta w kierunku każdej napotkanej ryby, a w dodatku upija się po pracy sprawiając tym przykrość żonie i frustrując własne dzieci.

I tutaj właśnie niestety, film Szwarca - będąc wszak, dziełem z natury rzeczy pozytywnym, bo nawiązującym do życia zwierząt i do piękna przyrody, a także ukazującym (przynajmniej do pewnego momentu!) *radość życia w rówieśniczej zbiorowości* - a więc wychodząc naprzeciw tym postulatam, jakie stawia przed polskimi filmowcami Andrzej Kołodyński - otóż film Szwarca zbliża się niebezpiecznie w pewnym momencie do owego krytykowanego przez Kołodyńskiego „przechyłu”, przy którym dziecko zamiast cieszyć się życiem, cierpi z powodu nałogów rodziców i przykrych stosunków w domu. W „Szczękach 3” - jeżeli zostanie podjęta ich produkcja - można by już było takich niepotrzebnych mielizn z korzyścią dla nerwów młodej widowni uniknąć.

Wskazując na wszystkie wspomniane wyżej pozytywy „Szczęk 2” jako filmu dla młodych widzów, postulowałbym tylko dodatkowo obniżenie granicy wieku dla widzów do

lat pięciu. Wprawdzie w tej grupie wiekowej dzieci niezbyt są jeszcze wrażliwe na sprawy dramaturgii filmowej, ale film Szwarca niesie ze sobą niemałe wartości dydaktyczne. Dotąd prosiło się dziecko bezskutecznie: „Zjedz rybkę, rybka dobra!” teraz, po obejrzeniu „Szczęk 2”, wystarczyłoby powiedzieć: „Zjedz rybkę, bo jak nie - to rybka zje ciebie”. I poskutkowałoby z pewnością.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 14, s. 6.